Kuryer Poznański.

Nr. 230. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sobota, 8 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 października.

(Projekt angielski. — Wschodnia polityka Niemiec. — Urzędowy głos rosyjski o kwestyi wschodniéj. — Kwestya egipska. — Przesilenie ministeryalne we Francyi. — Z Transwaalu. — Z Ameryki.)

Wracamy ponownie do znanego artykułu Times'a i zawartego w nim planu nowego podziału Turcyi. Artykuł ten stanowi bowiem oś, około któréj obracają się ciągle wszystkie konjektury polityczne. Dziś nie ulega już wątpliwości, że plan Timesowy był forpocztą, wysłaną przez p. Gladstona do zrekognoskowania terenu politycznego. W Wiedniu odparto pokusę angielską energicznie i stanowczo. Mimo to zwraca Wiedeń i Londyn oczy swe ku Berlinowi i usiłuje wyjaśnić sobie stanowisko, jakie ks. Bismarck zajmuje w obec propozycyi angielskiéj w sprawie wschodniéj. Usiłowania te odzwierciedlają się w korespondencyach przesyłanych z Berlina do dzienników angielskich i wiedeńskich. I tak korespondent berliński telegrafuje do Times'a, iż śmiało może twierdzić, że książę kanclerz jak najzupełniéj podziela wyrażone w korespondencyi Times'a zapatrywania co do dalszego rozwoju kwestyi wschodniéj, mianowicie o ile kwestya ta dotyczy przyszłego stósunku Anglii do Egiptu. Kanclerz niemiecki — pisze daléj korespondent berliński Times'a — oświadczył już podczas kongresu berlińskiego wobec kilku jego członków, że półwysep bałkański będzie w przyszłości należał do Rosyi i Austryi i że w interesie Anglii nie leży bynajmniéj, iżby się miała opierać usadowieniu się jednego lub dwóch tych państw pomiędzy Dunajem a Bosforem, pod tym naturalnie warunkiem, że supremacya Anglii zabezpieczoną zostanie w Egipcie. Korespondent z wiarogodnego dowiedział się źródła, że książę Bismarck te same co dawniéj i dziś ma przekonania i że dalekim jest tego, iżby miał się opierać urzeczywistnieniu planu angielskiego. Inaczéj znów przedstawia rzecz berliński korespondent pragskiéj Bohemii. Uważa on artykuł Timesa, dzielący cały wschód pomiędzy Rosyą, Austryą i Anglią, za ballon d'essai, puszczony przez Gladstona w celu złudzenia mocarstw, obietnicami i w celu wytargowania dla Anglii lwiéj części, któraby jéj przypaść musiała, gdyby państwa europejskie w swém niedopatrzeniu się miały przystąpić do rozbioru Turcyi. Plan ten angielski, chytrze obmyślany, nie powiódł się. Podczas zjazdu gdańskiego umówiono się co do utrzymania pokoju a tego programu pokojowego nie zmieni w niczém projektowane spotkanie się cesarzy austryackiego i rosyjskiego w Warszawie. Ten to właśnie program i wypływające zeń podniesienie się ekonomiczne i przemysłowe dobrobytu na kontynencie staje się niebezpieczeństwem dla Anglii. Wobec angielskich zachcianek zaburzenia pokoju na kontynencie należy zakonstatować, że Niemcy, jakkolwiek nie pomyślano o nich w angielskim projekcie podziału Turcyi, użyją całego swego wpływu, iżby pokój europejski wskutek samolubnéj polityki angielskiéj, nie został zakwestyonowany. Niemcy — kończy korespondent Bohemii — nie pozwolą sobie przeszkadzać w dążeniu do rozwoju ekonomicznego i z tego powodu oprą się stanowczo tego rodzaju projektom, z jakiemi Times debiutuje. — Dzisiejsze dzienniki berlińskie tak objaśniają wschodnią politykę Niemiec. Niemcy nie będą w kwestyi morza Srodziemnego, ani popierały, ani też występowały przeciw interesom angielskim. Na konserwatywny charakter niemieckiéj polityki wschodniéj tylekroć kładziono już przycisk, iż najmniejszego nie ma powodu przypuszczać, żeby polityka ta miała doznać jakiejś zmiany. Jakiż bowiem interes mogłyby mieć Niemcy w wyparciu Turcyi od brzegów morza Srodziemnego; chyba ten, ażeby silnym państwom dopomódz do zdobywania tamże nowych pozycyi i nowéj potęgi.

Ministeryalny organ rosyjski, Journal de St. Petersbourg, codziennie teraz prawie zabiera głos w kwestyi wschodniéj. W ostatnim swym artykule, którego treść podaje nam telegram, konstatuje na wstępie, że sąd swój opiera na znanych wyjaśnieniach mężów stanu, a daléj wywodzi, że gorącém mężów tych staraniem jest utrzymanie status quo na Wschodzie i zabezpieczenie pokoju europejskiego. Gdyby zaś w Egipcie lub gdzieindziéj powstać miały trudności, to będzie je można usunąć i całą kwestyą uregulować przy pomocy porozumienia mocarstw, a nie za pomocą planów awanturniczych, jakie niedawno polecał Times. — Na wywody dziennika rosyjskiego godzą się najzupełniéj w Wiedniu; prasa wiedeńska widzi w tém dowód jednozgodnego zapatrywania się Austryi i Rosyi, co do uregulowania kwestyi wschodniéj. — Co się tyczy Włoch, to te zawsze stoją po stronie większości, wychodząc z téj zasady, że słaby sprzymierzeniec żadnych nie obiecuje korzyści. To też wpływowa prasa włoska, jak Libertà i Riforma, występują przeciw protektoratowi angielskiemu nad Egiptem i domagają się, „ażeby Włochy formalne założyły veto przeciw zakusom Anglii bez względu na to, czy veto to pociągnie za sobą jakieś następstwa. Wielki jest czas zerwać z polityką czystego lawirowania i lękliwości.“ — Riformie przypominają się zarazem krzywdy i upokorzenie, jakiego Włochy ustawicznie doznają od Francyi; wzywa ona rząd, ażeby się dłużéj nie pozwolił Francyi wodzić za nos w kwestyi zawarcia traktatu handlowego i bez wszelkich ceremonii zerwał rokowania, tém więcéj, że i królewsko-włoska komisya, składająca się z mężów fachowych, odrzuciła podczas wystawy medyolańskiej propozycyą zawarcia z Francyą nowych traktatów handlowych. Wobec tego nawoływania prasy włoskiéj, ażeby raz już gabinet włoski porzucił swe afekta ku Francyi i zajął wobec niéj wybitne, t. j. nieprzyjazne stanowisko, nie mogą pp. Depretis i Manzini na stanowczy zdobyć się krok, i jak donosi telegram, żywią dotąd nadzieję, że Francya poczyni Włochom żądane ustępstwa i traktat handlowy będzie mógł być zawarty.

Podczas gdy tak kwestya egipska wydobywa na jaw ukryte dotąd pragnienia, podczas gdy prasa interesowanych w niéj mocarstw europejskich — szczerze czy nieszczerze — nawołuje do zgody i wspólnéj akcyi wobec uzurpacyi angielskiéj, sułtan turecki z własnego czy też obcego natchnienia postanowił kwestyą tę uregulować wespół z wasalem swym egipskim, Tewfikiem paszą, i w tym celu wysłał, jak wiadomo, poselstwo do Egiptu. Urzędowy komunikat turecki, ogłoszony, jak donosi telegram, we wszystkich dziennikach carogrodzkich wychodzących w języku francuskim, wyjaśnia cel wysłanéj do Egiptu misyi. Kedywe — czytamy w komunikacie tym — powiadomił Portę, że ostatnie zajście (rokosz wojskowy), zostało ostatecznie załatwione. Ponieważ jednak Porta wielką kładzie wagę na utrzymanie porządku publicznego w Egipcie, jako też na postanowienia, zawarte w sułtańskim firmanie i dotyczące praw zwierzchniczych sułtana do Egiptu, sułtan wydał osobne irade i rozkazał Ali Nizamowi i Ali Fuadowi udać się do Egiptu i polecił im, ażeby wice-królowi wyrazili jego zadowolenie z powodu wydanych przez władze miejscowe rozporządzeń, mających na celu utrzymanie porządku, i zarazem zakomunikowali wice-królowi zapatrywanie się Porty na najważniejszą kwestyą, t. j. jakiemi środkami starać się trzeba zabezpieczyć stały pokój i porządek w Egipcie. — Misya ta wysłana do Egiptu, nie zadowoliła, jakeśmy wczoraj pisali, rządu angielskiego, który, jak się zdaje, widzi w tém nowy podstęp ze strony Turcyi. Czas pokaże, czy te podejrzenia angielskie są uzasadnione.

Ministerstwo francuskie znajduje się w téj chwili w aktualném stadyum przesilenia. Według podanéj wczoraj wiadomości Tempsa, postanowił gabinet pana Ferrego podać się do dymisyi i to jeszcze przed zebraniem się Izb francuskich. Jak donoszą dziś korespondenci paryscy do dzienników berlińskich, zdecydowany jest p. Grevy powierzyć złożenie przyszłego ministerstwa p. Gambecie. Marszałek jednak poczyna się wahać i cofać, uważając propozycyą prezydenta za podarek Danaów. Widzi on dobrze, że prezesostwo w gabinecie strąciłoby go ostatecznie z piedestalu dzisiejszego znaczenia i wpływu, jakiego dotąd we Francyi zażywa. Zresztą obecna chwila bardzo byłaby dlań niefortunną do obejmowania stanowiska urzędowego, kiedy trudno jeszcze przewidzieć, jaki będzie ostateczny rezultat wyprawy tunetańskiéj, kiedy w skutek znanych rewelacyi Rocheforta stoi dotąd Gambetta pod pręgierzem wzburzonéj opinii publicznéj. Partya wroga Gambecie wytęża wszystkie siły, ażeby go ostatecznie zohydzić w obliczu narodu i uczynić mu niemożliwém piastowanie jakiegokolwiek urzędu publicznego. Radykali, socyaliści i komuniści odbyli w dniu 2 bm. nowe zebranie, na którém takie się przeciwko Gambecie odzywały głosy: „Sprowadźmy upadek temu przeklętemu człowiekowi, temu posiadaczowi 27 milionów; śmierć Gambecie, na gilotynę z nim, na latarnią.“ Te same pogróżki miotane były przeciwko Ferremu i przeciwko całemu gabinetowi opurtinistyczno-postępowemu. Gabinet Ferrego dzieli ten sam los, co poprzednie ministerstwa: pada pod ciosem tylu błędów, jakich się dopuścił i z jakich moloch rewolucyjny należyte potrafi wydobywać zyski. Królowi Ludwikowi Filipowi i Napoleonowi III zgotowały upadek klęski zagraniczne w sojuszu z rewolucyą; gabinet Ferrego strąca wyprawa tunetańska i ta sama rewolucya, nigdy nie nasycona, wiecznie żądna przewrotów, nowéj krwi i ostatecznego upadku Francyi.

Anglia stoi w przededniu nowéj wojny. Czego się w Londynie obawiano, to nastąpiło. (Zobacz wczorajszy Przegląd.) Jak telegrafują do biura Reutera z Pretoryi, odrzucił transwaalski volksraad zawartą z Anglią konwencyą, a rząd Boersów, idąc za głosem zgromadzenia narodowego, we wysłanéj do gabinetu angielskiego depeszy oświadcza, że konwencya sprzeciwia się układowi zawartemu w Sandriver, i domaga się jéj zmiany. Czyż dumna Anglia upokorzy się po raz drugi przed małym, ale bohaterskim ludem Transwaalu?

Telegram zaatlantycki podaje nam dość pocieszającą nowinę. W dniu 5 bm. zebrała się republikańska konwencya stanu nowo-jorkskiego, i mimo opozycyi zwolenników Conklinga, znaczną większością głosów obrała senatora Millera swym prezesem. Senator Miller wygłosił następnie mowę, w któréj wzywał do popierania prezydenta Arthura, o którym pochlebnie się wyrażał. Fakt ten wyniesienia senatora Millera do godności prezesa uważany bywa za dowód upadku wpływu stronnictwa, które z przyjściem do władzy Arthura spodziewało się znów przyjść do władzy i znaczenia.

---

* **Walne zebrania przedwyborcze** odbędą się:

w Lissewie dnia 9 października po południu o godz. 4. P. Michał Sczanieckiz Nawry będzie na nich zdawał sprawę z czynności poselskich. P. Tomaszewski zaś, właściciel Przyjaciela Ludu, będzie miał wykład o wyborach. Na zebranie to zaproszony także został p. Ignacy Danielewski;

w Wągrówcu dnia 9 października, gdzie poseł dr. W. Niegolewski zda sprawę z czynności Koła polskiego;

w Osiecznie w niedzielę, dnia 16 października po południu o godzinie 3 poseł Stanisław Chłapowski z Szółdr przedstawi się wiecownikom jako kandydat powiatu wschowskiego.

Zjazd w Warszawie.

W przeglądzie naszym politycznym z dnia 4 b. m. wyraziliśmy wątpliwość, czy projektowany zjazd cesarza austryackiego z carem Rosyi przyjść może do skutku a to głównie z względów przyzwoitości i z tego powodu, że monarcha rosyjski nie zechce zapewne powitać w swéj polskiéj rezydencyi panującego, który w stosunku do cara Rosyi przedstawia zupełną antitezę uczuć dla polskiego narodu i pod którego berłem Polacy znajdują poszanowanie praw swych narodowych. Tak samo ocenia przyszły zjazd dwóch monarchów nasz korespondent wiedeński i dodaje kilka jeszcze trafnych uwag. Oto korespondencya.

Wiedeń, 5 października.

(ꝏ) Nieustannie ponawiają się pogłoski o bliskim zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem (w dziennikach warszawskich trzeba pisać zawsze Najjaśniejszy Cesarz rosyjski, ale broń Boże: Najjaśniejszy cesarz austryacki!). Chociaż nie zdaje nam się, aby te pogłoski opierały się na rzeczywistych informacyach, jednakże do zaprzeczeń nie przywięzujemy też tego znaczenia, aby zjazd nie mógł przyjść do skutku. Pewną doniosłość mają te stanowcze zaprzeczenia o tyle, że baron Haymerle oczywiście pragnie uspokoić Węgrów i wszystkich tych, którzy zbliżenie się Austryi do Rosyi uważają za fałszywą politykę. Gdyby jednak zjazd cesarza z carem istotnie nastąpił — co jeszcze nie dowodziłoby bynajmniéj odnowienia sojuszu trójcesarskiego — nie powinien żadną miarą odbyć się w Warszawie. Ze tam cesarze niemiecki i rosyjski zjeżdżają się w dawném polskim Gdańsku, który tak niechętnie przechodził pod panowanie pruskie, że najstarożytniejsze rodziny niemieckie, jak n. p. rodzina słynnego potém filozofa Schopenhauera, na gwałt się wynosiły do innych miast, byleby nie zostać poddanymi pruskiemi — mniejsza o to. Co innego też, gdyby car przyjechał n. p. do Lwowa, bo tam na każdym kroku spostrzegałby ślady bujnego życia politycznego, namiestnika i marszałka krajowego Polaków, sejm polski itd. Ale cesarz Franciszek Józef nie powinien jechać do Warszawy, nie powinien swą obecnością w Warszawie zaznaczać niejako, że uznaje panujący tam „porządek“ i że się nie brzydzi tym „porządkiem.“ Jestto kwestya przyzwoitości i taktu a rząd rosyjski nie ma prawa, zapraszać monarchy konstytucyjnego i sprawiedliwego do — Warszawy i domagać się od niego takiego „sacrificio del inteletto.“

Klasy średnie.

Orędownik, polemizując przeciwko Dziennikowi, wciąga i nas w zakres dyskusyi — a egzemplifikując na zebraniu inowrocławskiém, dowodzi, że Kuryer pragnie niby to podniesienia oświaty i rozwoju klas średnich, ale gdy się kto z tych klas średnich odezwie z samodzielném zdaniem, to go razem z innemi pismami pragnie zakrzyczeć. Nie po pierwszy to raz zwraca się do nas Orędownik z takiemi apostrofami; czytaliśmy już w jego łamach takie n. p. groźby: „gdy tak od czasu do czasu to o 5, to o 10, to o 20 tysięcy ojczyzna się skurczy, to Wielmożni Panowie, jak pisze Dziennik Poznański, zmiękną a ich organa też.“ My na takie argumenta odpowiadamy, że nie tylko Wielmożni Panowie i ich organa zmiękną, ale też i te setki rodzin, które u Wielmożnych Panów znajdują dziś utrzymanie, — zmiękne wtedy też i Orędownik, i przekona się, że mylnie obliczał.

Na dowód, że Kuryer tłumi głos klasy średniéj, powołuje się Orędownik na wiec w Inowrocławiu i pisze:

Sami ludzi nawołujemy na publiczne zebrania, namawiamy ich, żeby swe zdanie wypowiadali, a gdy głos zabiorą, to im zaraz usta sznurujemy, nie pytając, czy czasem w odezwaniu się tych ludzi nie ma coś słusznego.

Gdzież się ci ludzie potém w swéj obronie mają odezwać, jeżeli ich wszystkie pisma tak traktować będą, jak tych, co na zebraniu Inowrocławskiém mieli odwagę głos zabrać?

Z dalszego toku artykułu wykazuje się, że Orędownikowi idzie o pana Czaplę i o jednego jeszcze obywatela inowrocławskiego, o którego wystąpieniu na wiecu donosząc, pisaliśmy, że „ziarno rzucone przez p. Czaplę zaczyna kiełkować.“ Rozprawimy się z Orędownikiem o oba te punkta:

Przedewszystkiém z góry oświadczamy, że nam bardzo zależy na rozwoju klas średnich i podniesieniem pomiędzy niemi oświaty — że tak samo, jak Orędownik, pragniemy, aby lud nasz materyalnie, umysłowo i moralnie na coraz to silniejszych stał podstawach.

Jeżeli Orędownik słusznie powiedzieć może, iż w tym duchu pracuje jako jednostka, to zapewne nie jest mu tajnem, że czytelnicy Kuryera w każdéj części Księstwa dziesiątkami to robią. Nie dowiedzie nam też Orędownik, abyśmy sznurowali usta komukolwiek z mieszczan lub wieśniaków, którzy się odzywają publicznie, — jeżeli odezwanie się ich nie trąciło przewrotnością. Orędownik walczy panem Czaplą i owym antyszlacheckim mówcą — co powiedział „na lep szlachty nie pójdziemy.“

1. Co Kuryer napisał o p. Czapli? Orędownik zarzuca nam, żeśmy p. Czaplę skrzywdzili i pisze:

Kuryer mianowicie, który broszurkę p. Czapli w najgorszém przedstawił świetle przed swymi czytelnikami, powinien pamiętać, że potwarz w stósunkach publicznych w Polsce smutną odgrywała rolę i wiele szkody przyniosła sprawie publicznéj. Kuryer i stronnicy jego sami tego na sobie doświadczali i jeszcze kilka dni temu żalili się na to. Kuryer potrafi bronić przy każdéj sposobności panów, hrabiów, nie tylko wielkopolskich, ale i galicyjskich, niech więc pozwoli także komuś innemu obok siebie bronić choćby obywateli inowrocławskich przed zarzutami, jakie im niesłusznie robią.

Na to odpowiadamy, że Orędownik nie pisze prawdy. Myśmy w numerze 163 z dnia 20 lipca rb. napisali:

Przyznać musimy, że rady i wskazówki zawarte w broszurze pana Czapli, z pewnemi wyjątkami, są zdrowe i rozsądne.

Pytamy Orędownika, czy to potwarz, i prosimy go, aby nas sam w zbytecznéj gorliwości nie potwarzał. Nie taimy, żeśmy, podawszy na to w tym samym numerze liczne wyjątki i dowody z broszury, dodali, „że broszura jest zatruta niechęcią do szlachty i duchowieństwa“ — tego nie cofamy, bo sam Orędownik przyznaje, choć tylko wynalazł w broszurze „dwa wyrazy,“ o których pisze, że „szkoda, iż rzuciły cień niekorzystny na całą część pierwszą.“

Co na Kujawach szerzono o panu Czapli, za to niech Orędownik nie winuje Kuryera. Myśmy uważali za publicystyczny nasz obowiązek wskazać dobre strony — ale też nie pomijać złych stron broszury p. Czapli, a z tych złych stron, z tych „cieniów“ wynieśliśmy przekonanie, iż p. Czapla jest niechętny względem duchowieństwa i szlachty. Jeżeli p. Czapla temu przeczy, to niech do nas napisze — a my się z nim rozprawimy; obronę na wiecu, zwołanym nie dla krytyki broszury p. Czapli, lecz dla wyborów, uważać uważać musimy za niewłaściwą.

2. Jak się ma sprawa z owym antyszlacheckim mówcą? Dotąd piszą wszyscy zgodnie, że na wiecu relacyjnym w Inowrocławiu powiedział ktoś: „Na lep szlachty nie pójdziemy!“

My pytamy: powiedział — czy nie powiedział?

Jeżeli nie powiedział — niech zaprzeczy, jeżeli powiedział — jakiém prawem Orędownik bronić może burzyciela zgody stanów?

My nie dla tego przeciw temu głosowi wystąpiliśmy, że to był głos mieszczański, lecz dla tego, że to był głos grzeszny. A najlepszym dowodem prawdziwości tego, co piszemy, jest ocenienie w tymże samym artykule „Szlachta polska“ głosu włościanina Czapli.

Co był winien Orędownik zrobić po wiecu inowrocławskim? Oto zapewniwszy się, czy rzeczywiście owo zdanie „na lep szlachty nie pójdziemy!“ — padło z ust mieszczanina inowrocławskiego, pouczyć go i jemu podobnie myślących, że to grzech społeczny, że to w naszém położeniu zbrodnia. A Orędownik co robi? Oto pisze niezgodne z prawdą tyrady, „że odzywanie się o jakichś starciach pomiędzy warstwami średniemi a panami staje się w Kuryerze manierą!!!“

Orędownik donosi, że na zebraniu dnia 31 lipca, w Inowrocławiu odbytém, mieli „panowie“ mówić, „że się tworzy jakieś stronnictwo z gospodarzy przeciw panom“ — i pisze, że to nie było z taktem. Orędownik twierdzi, że byłoby „z taktem,“ gdyby na tém zebraniu dano specimen krytyczne książeczki pana Czapli. Mniejsza o to.

Orędownik pisze daléj:

Jaki był skutek tego, oto, że chłopi wprost z lokalu Weissa przenieśli się hurmem do innego lokalu, tam formalny wiec urządzili, wygadywali, bili pięściami w stół, a gdy ktoś zrobił uwagę, czemu w tamtym lokalu mówcy „tak odważnie“ nie występowali, tłomaczył się jeden z zagadniętych mówców: że mu tam odwagi brakło, bo się jedną razą z takich mówców publicznie natrząsano, że nie wie, kiedy mówić „bez“ a kiedy „przez“, ale za drugim razem już mu odwagi nie zabraknie!“

Są to ciekawe szczegóły — nakładające na Orędownika tém większy obowiązek pouczania swych czytelników, że dla tego, iż wyborcze zebranie inowrocławskie nie zgodziło się na to, aby w Orędowniku ogłaszać przedwyborcze zebrania — nie należy zwoływać osobnych wieców, bić pięściami i wygadywać. W tym kierunku niechaj Orędownik pracuje, a nie imputuje Kuryerowi tego, czego w nim nie ma.

Po co to?

Niejakiś Deskur zamieścił niedawno w piśmie Wolnoje Słowo, wydawaném w Genewie przez byłego profesora petersburskiego Dragomanowa, list, w którym proponuje zgodę Polaków z Rosyanami na podstawie dualistycznéj, w formie jakiejś federacyi słowiańskiéj, z urzędem stanu cywilnego, z językiem urzędowym polskim, rosyjskim, litewskim, z odcieniami małorosyjskiego itd. Pan Deskur żąda od Dragomanowa, aby sprawę tę szybko załatwił, gdyż w przeciwnym razie on, t. j. Deskur, będzie musiał przyjąć miejsce w Krakowie i pracować nad zesłowiańszczeniem Austryi.

Cały list jest nonsensem politycznym, dowodem dziwnéj naiwności autora; niech nas też nikt nie posą-

dza, iżbyśmy z nim polemizować, zbijać go lub rektyfikować chcieli. Panu Deskurowi możnaby najzupełniéj pozwolić „przyjąć miejsce w Krakowie“, nie turbując go o dalsze widoki jego federacyi polsko-moskiewskiéj — gdyby nie prasa rosyjska a mianowicie Nowoje Wremia, który to dziennik przyczepił się do jego listu i rozbiera go jako nowe wpraszanie się Polaków do zgody z Rosyą.

Pan Deskur nie zasłużył właściwie na zaszczyt, jaki mu zrobiły Nowoje Wremia, znęcając się nad jego pomysłem dualistyczno-federacyjnym, który i u nas Polaków wzbudza tylko uśmiech politowania; przytaczamy jednak poniżéj tę odpowiedź, aby po raz dwudziesty może dać dowód z pism rosyjskich, że wszelkie pomysły podawania ręki do zgody z Rosyą są nierozsądne i nie doprowadzą do celu, bo nawet takie amalgamacyjne zachcianki panów Deskurów Moskale odpychają od siebie.

Położyliśmy na czele napis „Po co to?“; powtarzamy tutaj to pytanie. Po co się odzywać do ludzi, którzy nas nie chcą, którzy każde odezwanie się nawet w rodzaju Deskura wyzyskują w celu zohydzenia nas Polaków przed swymi czytelnikami i kopnięcia nas nogą.

Naszém zadaniem jest dziś praca: spokojne obliczanie się z teraźniejszością i korzystanie z nauk przeszłości, i nadzieja ugruntowana na sprawiedliwości Bożéj i naszéj niepożytości, któréj dowodem winno być życie i czynność. Deskury niechaj sobie pisują do Dragomanowa, ale z odpowiedzi, jaką im dają Katkowy, niechaj się uczą ci, coby również mieli chętkę „deskurowania“ — a mogą pracę swą w inny zwrócić kierunek.

Oto odpowiedź Nowego Wremieni:

Ostatniemi czasy — powiada rzeczony dziennik petersburski — rozmaite projekty tak zw. pojednania Rosyan z Polakami sypią się jak z worka. Nie brak między nimi projektów zupełnie głupich (sic!), nadziei, ale zjawiają się téż głosy cokolwiek rozsądniejsze, ale prawo do dziwacznéj nad wszelki wyraz oryginalności należy bez wątpienia przyznać systematowi, proponowanemu przez niejakiego Józefa Deskura. Projekt tego pana pojawił się w prasie zagranicznéj.

P. Deskur, który wydalił się z Warszawy do Genewy „z powodu wprowadzenia rosyjskiego języka do uniwersytetu,“ i który mniema, że „pisać po rosyjsku przeszkadza mu godność człowieka,“ proponuje ni mniéj, ni więcéj, jak system dualizmu w stósunkach rosyjsko-polskich, przedkłada projekt „cesarstwa rosyjsko-polskiego“ (jako pendant do austro-węgierskiego), z wolnością i równouprawnieniem wyznań, nie wyłączając pod tym względem żydów, których znajduje się na „polskiéj ziemi,“ według obrachowań autora, nie mniéj, jak dziesięć procent. Jak rosyjski, tak zarówno i polski język ma być używanym w reprezentacyi, w szkole i sądzie, a w uniwersytetach — wolny wybór języków.

Takie są główne zasady tego (nie wiedzieć już którego z rzędu) programu politycznego, mającego ten jedynie cel, aby jak najobszerniéj rozszerzyć prawa polskiego żywiołu w ziemiach rosyjskich (?) zaludnionych przez Rosyan i Litwinów, chociażby pod osłoną najniedorzeczniejszego systemu dualizmu.

Co do nas — interesują w tém nas najbardziéj cele, które się w danym razie kryją w dziwacznym projekcie p. Deskura. Jako jawny cel dualizmu p. Deskur przeczuwa — walkę z germanizmem, który usiłuje „trzymać w niemocy naszę wspólną ojczyznę.“ Wątpliwém jest jednak, aby w drodze połączenia dwóch tak bardzo jeszcze od siebie różnych żywiołów, można było natchnąć je jakąś szczególną siłą oporu!

W rzeczywistości przegląda przez to wszystko pycha polska, stara teorya Polaków pierwszeństwą ich, nawet politycznego przed małorosyjskiém, białorosyjskiém, czerwonorosyjskiém i innemi rosyjskiemi plemionami. W liście p. Deskura — i teraz jeszcze cała Galicya, niewyłączając znacznéj jéj części, zaludnionéj przez Rumunów, zaliczoną jest do ziem polskich.

Koniec końców, w razie nieochoty Rosyan do zgodzenia się na projektowany przez p. Deskura system dualistyczny, — nadzieje jego pokładane są oczywiście w Austryi, któréj „zesłowiańszczenie“ i polityczne zjednoczenie z Polską pod berłem Habsburgów przewiduje w przyszłości autor.

Takie to, wcale zresztą nie nowe cele stanowią najbliższe praktyczne credo pp. Polaków, którzy zajmują się opracowywaniem podobnych do powyższego projektów. Rosya z systematem dualistycznym nic wspólnego mieć nie może, chociażby dla tego, że cieszy się ona zupełnie samodzielnym bytem, na mocnych (?) trwale uzasadnionych podstawach, bez żadnéj potrzeby oglądania się na swe prowincye polskie, czego nie można powiedzieć o staréj Austryi, która rozpadłaby się niezawodnie na części, gdyby ją oddzielono od Węgier, jak znów włóczyłaby życie bardzo niepewne i nietrwałe, gdyby odniósł w niéj tryumf system federacyjny, wypróbowany już kiedyś.

Rosya nie ma potrzeby puszczać się na bezdroża tak skomplikowanych eksperymentów, jak rozdwojenie władzy państwowéj na korzyść jednéj ze swych drobnych (?) narodowości składowych, chociażby ta miała zabawne pretensye do wyższości kulturnéj nad Rosyą. Rozwijać tedy tę rzecz i rozszerzać się nad nią byłoby istną śmiesznością.

Ale za to z mnóstwa przedkładanych dotychczas projektów, po zestawieniu ich z powyższym, ostatnim z porządku, możemy wyprowadzić na pewno ten niewątpliwy wniosek, że pp. Polacy bardzoby sobie życzyli wciągnąć przez różne wybiegi Rosyą do takiéj kombinacyi, któraby zrobiła z niéj powolne narzędzie w ich rękach i podtrzymała ich plany, by „przesławny“ naród polski stanął na czele słowiańskich i słowiano-rosyjskich plemion.

Projekt systematu dualizmu takie samo i tak rychło poniesie fiasco w opinii publicznéj w Rosyi, jakie poniosły inne podobnie poronione płody wynalazczych umysłów polskich. O niedorzeczności jego szczegółów już nawet i nie wspominamy. Rosya jak jest, tak być powinna jednolitym, silnym organizmem politycznym, a nie konglomeratem różnych narodowości. W jakimże celu puszczają się podobne ballons d'essai, jak projekt pana Deskura?

Kongres socyalistów w Chur.

Dnia 4 bm. we wtorek na posiedzeniu przedpołudniowém zastanawiano się nad punktami 6, 7 i 8.

Punkt szósty stawia pytanie, jakie ustawy usunąć, resp. uchwalić należy na przypadek, gdyby socyaliści, czy to przemocą, czy téż przez wybory, dostali się do władzy. Francuzi dowodzą, że odpowiedź na to pytanie bardzo prosta: wszystkie dzisiejsze ustawy, dotyczące robotników, są złe i dla tego należy je usunąć. Dodają jednak, iż położenie w różnych krajach nie jest jedno i to samo; a gdyby w jednym z nich zwyciężyła rewolucya — to rządy drugich krajów zgniotłyby ją wspólną przewagą — i dla tego należy się wprzódy połączyć na drodze międzynarodowéj. Sprawę usunięcia dawnych lub uchwalanie nowych ustaw należy pozostawić przyszłemu kongresowi — a tymczasem jak najpilniéj w poszczególnych krajach nad nią się zastanawiać. Zabierają jeszcze głos Szwajcarzy, Belgijczyczy, Holendrzy, Niemcy i Amerykanie. Rakow z Londynu proponuje wystawić gotową każdéj chwili do boju armią rewolucyjną — ale wniosek ten odrzucono a przyjęto propozycyą Francuzów.

7. Na utworzenie wspólnego pisma centralnego nie zgodzono się, gdyż pismo takie musianoby chyba redagować w kilkunastu językach. Zgodzono się na gorące popieranie pism krajowych.

8. Punkt 8, dotyczący wspólnéj odezwy do ludu, przyjdzie pod obrady po południu.

Międzynarodowy kongres pokoju i wolności.

Na zebraniu odbytém temi dniami w Bernie uchwaliła liga co następuje:

1) Centralny komitet poczynił był pewne kroki, aby doprowadzić do skutku sąd polubowny między republiką francuską a Zjednoczonemi Stanami Północnéj Ameryki. Kongres zatwierdza te kroki i wyraża życzenie, aby daléj w tym kierunku pracowano i podobne usiłowania podjęto wobec innych rządów.

2) Kongres składa powinszowanie rządowi angielskiemu, mianowicie zaś Gladstonowi, że Anglia stósując się do głównych zasad prawa narodów: „Każdemu ludowi przysługuje nieprzedawnione prawo samodzielnego posiadania swéj własności i samodzielnego rządzenia się“ — wymierzyła Boersom sprawiedliwość i z postpozycyą fałszywego uczucia honoru zawarła z nimi pokój, nie usiłując rzekoméj hańby wojskowéj klęski obmywać nowemi strumieniami krwi.

3) Trzecia uchwała potępia barbarzyństwo tych, którzy w Niemczech i w Rosyi spowodowali prześladowanie żydów. Tak samo gani kongres surowo te rządy, które na takie wybryki pozwalają lub je tolerują; — winszuje zaś tym rządom, które wiedzione uczuciem ludzkości udzielają prześladowanym schronienia.

4) Czwarta uchwała gani rząd francuski za napaść na niezawisłość rządu tunetańskiego i autonomią tunetańskiego ludu.

Usiłowania ligi w tych czterech punktach są idealne i szlachetne, godne uznania, ale w czasach dzisiejszych nie znajdą poklasku. Komplement powiedziany Anglii jest trochę nie na miejscu, gdyż z potrzeby zrobił pan Gladstone cnotę; — pochwałę tę wypowiedziano zapewne w tym celu, aby skłonić Anglią do naprawienia krzywd tylu innym ludom wyrządzonych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 4 października.

(ss) Centralistyczne dzienniki namiętnie się sprzeczają o utworzenie klubu niemieckiego, któryby obejmował wszystkich posłów centralistycznych. Swieżo kilka wypadków dostarczyło tła do tych dyskusyi. Przedewszystkiém mowy Herbsta i Plenera, z których pierwszy oświadczył się za utworzeniem klubu niemieckiego, gdy z mowy drugiego, wygłoszonéj w Izbie handlowéj w Chebie, możnaby wnioskować, że opiera się téj metamorfozie stronnictwa „wierno-konstytucyjnego“; powtóre ponowny wybór hr. Coroniniego w Gorycyi. Jak wiadomo, rząd spodziewał się, że byłemu marszałkowi Izby poselskiéj i byłemu prezesowi klubu postępowego uda się utworzyć upragnione stronnictwo środkowe; nakoniec artykuł Triester Ztg., która oświadcza, że posłowie tryestyńscy nie mogliby wstąpić do klubu niemieckiego. Oświadczenie to sprawiło tém większe wrażenie, ponieważ domyślają się w niém inspiracyi namiestnika barona Depretisa. Otóż te i inne wydarzenia małego zresztą znaczenia dostarczają prasie centralistycznéj wątku do ciągłych w téj sprawie artykułów. Sądzimy jednak, że nie warto przywięzywać do nich żadnéj wagi. Mniejsza o to, czy powstanie klub niemiecki, czy nie, — to pewna, że lewica i nadal walczyć będzie namiętnie przeciwko rządowi. Mniejsza téż o to, czy panowie Herbst i Plener (młodszy) zgadzają się we wszystkiém, albo téż nie. Z tém wszystkiém obaj będą współubiegali się w namiętnéj opozycyi, pan Herbst dla tego, ponieważ obalać gabinety — nie wyjmując takich, których sam był członkiem — jest od 22 lat jego rzemiosłem; p. Plener dla tego, ponieważ koniecznie chce zostać ministrem skarbu. Opozycya więc w następnéj sesyi rady państwa wystąpi z tą samą energią i solidarnością, co w dwóch ubiegłych. W tym względzie nie ma co łudzić się. Zadne rachuby na rozpadnięcie się lewicy na nic nam się nie przydadzą; utrzymanie dzisiejszego systemu rządowego zależy jedynie od najściślejszych stósunków pomiędzy rządem a prawicą i od prawdziwie produktywnéj polityki.

Od pewnego czasu kwestya bośniacka nie schodzi z porządku dziennego. Z wywodów niektórych dzienników pruskich możnaby się domyślać, że pan Bismarck popycha Austryą do aneksyi zajętych prowincyi; są tacy, co zjazd gdański tłómaczą rozdrażnieniem p. Bismarcka właśnie z tego powodu, że rząd tutejszy nie występuje energiczniéj, zwłaszcza w kwestyi południowo-słowiańskiéj. Dzisiaj Fremdenblatt w artykule wstępnym dowodzi, dla czego Austrya na teraz nie może i nie chce wygłosić aneksyi Bośnii, co stanie się dopiero wtedy, gdy ta prowincya w skutek administracyi austryackiéj będzie niejako godna aneksyi. Czyż wywody półurzędowego dziennika dowodzą, iż istotnie z Berlina nalegają w tym kierunku na rząd tutejszy?

Madryt, 4 października.

Piękna nasza jesień, bez upału i słoty, licznych na kastelanę madrycką sprowadza miłośników publicznych przechadzek i okazałości — ku niéj spozierają nawet aż zazdrosném okiem nasi sejmowi patres patriae. — Ale bo musi to być i nie koniecznie przyjemnie, gdy po prowincyonalném życiu, gdzie się miało przekonanie o swojém pierwszeństwie i znaczeniu naraz, w Madrycie się widzi tak malutkim — tak mało albo nic nie znaczącym, i to jeszcze z warunkiem, aby w Izbach tylko głosować, nie myśleć, ani być niezawisłym!

Chociaż dotąd jesteśmy ciągle przy rozprawach nad sprawdzaniem legalności wyborów, — już nam się w głowach mąci, a cóż się z nami stanie, gdy staną przed nami stósy liczb finansowych, lub rozwiązanie mnóstwa zadań prawnych, administracyjnych, niezliczonych reform? Będziemy głosowali ze spuszczoną głową, bo ani rządu, ani wytrawnych parlamentu szermierzy nie zrozumiemy. Cała nasza potęga w większości głosów, ale nie w rozumie lub przekonaniu. Obecnie głównie nam idzie o to, aby nas za nieprawnie wybranych do Izb nie uznano, i dla tego zszeregowani w jednomyślności, głosujemy w masie jedni za drugimi, i uprawniamy nasze wybory, i to wbrew przeciwnym dowodom opozycyi. Komisya nasza ani słuchać nie chce o wystąpieniu na arenę walki.

Wprawdzie tu i owdzie nie szczędzimy sobie wyrazów trochę wiejskich — ale bo téż jesteśmy w większéj części jeszcze nowicyuszami w parlamencie. Ze znaczniejszych nawet niektórzy smutnie wyglądają — a podobno i pozywania się przed trybunał kryminalny o wybory i nadużycia w nich popełnione, mają w téj chwili miejsce. Bądź co bądź, mniejsza nam z bezprawném zwinięciem przed wyborami 425 Rad municypalnych, rozwiązaniem czterech deputacyi i 12 komisyi prowincyonalnych, zatrzymywanych przemocą w drodze wyborców, aby do urny na wyznaczoną prawnie godzinę stanąć nie mogli itd., bo będąc sędziami własnéj sprawy w Izbach, większością głosów dla siebie uprawniamy nasze wybory i chcesz czy nie chcesz, jesteśmy reprezentantami całego narodu. Zwyczaj legalizowania wyborów przez wybranych wydaje mi się być niedokładnością prawa i niemoralnością, gdyż zasada nemo judex in sua causa, jawnie tu jest pogwałcona. Pan Moret, demokrata dynastyczny, staje się solą w oczach fuzyi. Po przyjęciu go w pałacu przez króla, już nasi politycy budują dla niego zamki — może na lodzie. Bądź jak bądź, rośnie on dosyć znacznie, i zdaje się przeciągnie do siebie z różnych politycznych obozów godną uwagi załogę. Jeżeli cesarstwo Napoleona III. było demokracyą cesarstwa, a republika Chilii arystokratyczną i czysto zachowawczą, dla czegóżby, pytają się, nie miała być Hiszpania demokratyczno-dynastyczną? Podług mnie, może być nią, aby tylko nie znikła jak napoleońska pod Sedanem i nie spłodziła podobnéj dzisiejszéj Francyi, nie uwikłała się w wojnę jak chilijska, i nie skończyła z krajem, jak polska. Giętkość zasad demokratycznych i samolubnych nie zdaje mi się być stałą i trwałą podwaliną dla szczęścia narodów.

Nasza sprawa z Francuzami o saidzkie wypadki spoczywa jeszcze w ciemnościach, a pogłoski, które zapewne i do waszych podwoi zawitały, jakoby przy układach miał stanąć sekretny artykuł, że Hiszpania zobowięzuje się pomagać Francyi do jéj wpływów w Maroko, możecie zaliczyć do pia desideria francuskiéj republiki. Tak tu zapewniają i podobno nie bez powo-

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 229.)

W kilka dni po opisanym wieczorze, Franek Flis przybiegł do dworu.

— Komisarz przez gminę nakazywał, wielmożny panie, — rzekł zdyszany, — że ma tu dziś być. Niewiada gdzie zajedzie — musi do dworu.

— Gdyby przyjechał prosto na wieś, powiedzcie mu, że go tu proszę. Wypada mu dać co zjeść, bo to przejedzie kawał drogi. Pamiętajcież, Franku, byście swoje żądanie objawili mu wyraźnie i stanowczo.

— A ino! przecie nas nikt do zgody nie przyniewolił, jenośmy sami chcieli. Toć nie zapomnimy języka w gębie.

Juliusz uradowany poszedł do matki.

— Mamo! — rzekł — trzeba by kucharz miał przygotowane jakie mięso dla komisarza, który, niewiem o któréj godzinie, dzisiaj przyjedzie. Widocznie przeląkł się skargi, jaką na niego zaniosłem i przyjeżdża nareszcie. Przecie po dwóch latach prawie doprowadzę układ z włościanami do skutku.

— Cóż ty się o to tak troszczysz, Julku — odrzekła matka. — Włościanie już od roku korzystają z gruntów im za służebność oddanych, a las swój podobno dobrze już przetrzebili.

— Wszystko to prawda, ale umowa nasza nie ma jeszcze sankcyi władzy, która uważając włościan za małoletnich, może zniweczyć najgoręcéj nawet upragnione przez nich układy, jak tego niedawno był przykład w Górowie.

— Zapewne musiał być jakiś powód do tego; jakiś brak formalności, czy coś tam podobnego — czego u nas przecie się nie znajdzie!

— I ja tak sądziłem, mateczko, jednak przekonałem się najdokładniéj, że jedynym powodem była zła wola komisarza, i odtąd niespokojny jestem.

Po obiedzie wpadł Julek z oznajmieniem, że komisarz przyjechał i rozkwaterował się w karczmie, a gdy mu tatulo wspomnieli o dworze — dodał chłopak — to jeno się skrzywił i powiedział, że on do panów nie zajeżdża. Gromada schodzi się po jednemu, ale jeszcze wszystkich nie ma.

Juliusz kazał spiesznie zaprządz do sanek, w kilka minut późniéj był już w karczmie. Zastał Bagrjanowskiego siedzącego obok samowaru, który widocznie przywiózł był z sobą, i rozgrzewającego się herbatą. Zaledwie kiwnął głową wchodzącemu Juliuszowi, który znalazł się w niemiłém położeniu w obec człowieka siedzącego z wzrokiem uparcie wlepionym w szklance przed nim stojącéj i widocznie nie życzącego sobie wchodzić z nim w rozmowę. U progu, zbici w kupę, stali pokornie włościanie; wójt gminy stał oparty o okno, pisarz wyprężony z wyciągniętą szyją i papierami pod pachą oczekiwał na rozkazy.

— Czy już wszyscy zebrani? — zapytał Bagrjanowskij, skończywszy pić herbatę, zwracając się do pisarza i wodząc po gromadzie ów wzrok, któryby można było nazwać officyalnym, a przed którym włościanin truchleje, bo go nie rozumie i niewie co za sobą mu przyniesie.

— Wszyscy — odpowiedział szybko pisarz.

— Wszyscy, jaśnie komisarzu — powtórzył wójt, dotykając czapką podłogi.

— No, to muszę was zapytać — rzekł komisarz — czyście zawsze akuratnie dostawali drzewo na opał, na poprawę budynków, na płoty i na budowle nowe?

— A jużciśmy dostawali — odrzekło kilka głosów.

— A bydło wasze, czy miało wolność pasania się we dworskich ugorach i w lesie?

— A jużci tak, jaśnie komisarzu.

— I nie doznawaliście w tém żadnéj przeszkody? Bydło wasze nie było zajmowane?

— Jak tam wpadło w szkodę, to je i zajmowano — odrzekł Jasiek Bień.

— Hm! — mruknął znacząco komisarz.

— Ta co było — to było, teraz my mamy swoje — dwór swoje, nie ma co dawnych rzeczy wspominać — dorzucił stary Bartosz Mawuna.

— Milczeć! i odpowiadać na to tylko, o co zapytam i słuchać! — krzyknął groźnie komisarz. — Mieliście więc używalność lasu i używalność pastwisk, — to tak, jakbyście mieli je na własność. Wy nie rozumiecie własnéj korzyści. Moim obowiązkiem jest jasno wam ją wykazać, bo wam ludzie, mający w tém własny interes, wmawiają, że możecie coś zyskać na zmianie tego co dziś jest. Piękny zysk! Teraz macie las na budynki i na ich naprawę, a potém, gdy z was każdy weźmie ośm morgów...

— Pięć i pół tylko, jaśnie komisarzu! — wtrąciło kilka głosów.

— Tylko półszosta?... Więc gdy z was każdy weźmie półszosta morga lasu....

— Jeno cztery morgi lasu, a jeden i pół pola — prostowały głosy.

Bagrjanowskij ruszył ramionami.

— Cztery morgi lasu? A cóż to znaczy na jedną rodzinę?

— Las stary, jaśnie komisarzu, a przytém jużeśma się zgodzili i umowę podpisali, a niejeden ze swego i na belki i na przyciesie i na deski sprzedał. Byłaby dziedzicowi krzywda — wyrzekł stanowczym głosem Franek Flis.

— Co ty tam odzywasz się za wszystkich i pleciesz mi głupstwa — zgromił go komisarz. — Czyście podpisali, czy nie, umowa nic nie znaczy i zerwać ją możecie, dopóki ja jéj nie zatwierdzę. Co do sprzedaży drzewa — to dziedzic mógł jéj nie dopuścić, a jeżeli pozwolił — sam sobie winien. Otóż, jeżeli ta wasza mądra umowa zostanie zatwierdzona, co z lasem zrobić myślicie?

— A — towarowe drzewo sprzedałoby się, resztę chowałoby się dla siebie. A kto ma za mało pola, mórg jaki obróciłby na kopaninę, bo grunt pod lasem różny — odpowiedział Mamuna.

— Wybyście drzewo sprzedali — ciągnął komisarz — i jeden schowałby pieniądze, a dziesięciu przepiłoby je. Ale i dziedzic sprzedałby wtedy las, bo miałby na to prawo, i zostałaby wieś bez lasu; a potém ci, coby pieniądze przepili, nie mieliby za co kupić drzewa, a ci, coby mieli pieniądze, płaciliby za drzewo tyle, ileby chciał dziedzic, a onby was nie żałował. Cóż więc na zamianie wygrać możecie? Gdy rzeczy zostaną, jak były dotąd, wy i wasze dzieci będziecie mieli zawsze wszystkiego poddostatkiem. A pastwiska? Gdzie się będzie wasze bydło pasało, jak swoje pola obsiejecie, a na dworskie, ani do lasu was nie puszczą?

Kilku włościan poczęło się skrobać w głowę, co u nich jest zawsze dowodem zadumy i zakłopotania.

— Ha — to nie będziecie bydła trzymać! — rzekł komisarz.

— A cóżby to człowiek zrobił bez bydła? — zawołało kilku.

— Będziecie mieć chyba po jednéj krowie — i to na oborze.

— A nawóz z czego, jaśnie komisarzu?

— Nie inaczéj, chyba do téj jednéj krowy każdy musi mieć osobnego pastucha, bo każdy tylko na swojém pasać będzie miał prawo. Teraz trzymacie jednego pastucha gromadniego.

— Dyć, jaśnie komisarzu, z przeproszeniem, tam, gdzie nie ma służebności, jak i nie przymierzając w téj wsi, gdzie ja mieszkam i jak w rządowych dobrach i donacyjnych, żyją ludziska i mają chudobę i pasają ją — wtrącił nieśmiało wójt.

— A kto ci, wójcie, pozwolił wtrącać się i przeszkadzać, kiedy ja mówię? — krzyknął komisarz. — To ty za dwory adwokatować będziesz?

W gromadzie rozpoczęły się gwary.

— A któżby u mnie bydło pasał? — mówił jeden — toć ja sam tylko, kobieta i Józef... dzieci nam wymarły.

— O — o! a u mnie nie byłaby bieda? Toćby trza chyba samemu za bydłem chodzić.

— Bo i prawda! kto ma dziewuchę, albo chłopaka w takich latach, to tam co innego.

— Drugiby sam chodził, alboby mu trza osobnego parobka trzymać; a coby z nim w zimie robić?

— Albo u mnie — toćby szkoda Maryśki i Zośki za bydłem słać — boby z sierpem zarobiły sobie; a tak — co?...

— I to trzeba dobrego pastucha, któryby pilnował a nie zasnął — zagłuszył gwary donośny głos Bagrjanowskiego — bo wasze pola małe, z ugoru bydlę łatwo wpadnie w szkodę.

— A jużci, kiedy z ugoru pańskiego, co jego końca nie widać, bydło szło w szkodę, to cóż dopiéro na waszém polu!

— Oj to prawda, że z tym pastuchem to będzie śkaradnie — rzekł jeden z tych, co się już poprzednio skarżyli.

Inni kręcili zwieszonemi głowami.

— A las? — ciągnął daléj Bagrjanowskij. — Czy wy wiecie, co to drzewo kupować? Za każdą furę opału — płać! za żerdzie do płotu — płać! za kołek, za szczebel do drabiny — płać! Nikt wam nic darmo nie da.

— Ha! jużci nie, nawet wici, żeby se człek na niéj krowinę uwiązał.

— O la Boga! Toć niesłychana rzecz, żeby za wici płacić.

— A jakże! — podchwycił komisarz — ani wici, ani obręczy, ani miotły.

— I na Zielone Świątki, nawet że człek przed chałupą brzozek nie postawi.

— Jak na wić nie dadzą, to i na chwałę Bożą nic nie dadzą — a i krowiny nie będzie czém umaić.

— Więc namyślcie się dobrze, moi ludzie — przemówił znowu komisarz uroczyście — bo jak nie chcecie, to was tu nikt nie przymusi. Namawiać — to was mogą, ale najjaśniejszy cesarz na to mię tu przysłał, bym bronił sprawiedliwości i rzeczywistego interesu jego ukochanych poddanych, tych, których niewolą zniósł w całém swém państwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dów. — Rzecz o przysiędze deputowanych, którą republikanie wywołali, stanęła ostatecznie na tém, co dosłownie wypowiedział p. Sagasta: „Ja nie wiem, czy przysięga może być tak niepotrzebną, jak utrzymujecie. Musi ona jednak coś znaczyć, skoro ją wszędzie zachowują, nawet w krajach takich, które nam za wzór wolności stawiacie, jéj dopełniają. Owe formy coś znaczą, które dodają uroczystości aktowi, przedstawiającemu nam podania — coś świadczą w tych czasach, gdzie postępować winniśmy — ale nie w taki sposób, abyśmy nie potrzebowali zwrócić naszych oczu w tył, ponieważ nasi ojcowie pozostawili nam także cośkolwiek do nauczenia się.“ — Jest to rzucona rękawica demokratom z dodatkiem: próżno się silicie — wy musicie przysiądz — hamulca potrzebujecie, choćby on miał być na waszego boga — naturę.

(Dokończenie nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 6 października. Bennigsen, przywódzca narodowo-liberałów, ma być mianowany ministrem: — tak przynajmniéj wnioskowaćby można z artykułów pism konserwatywnych, starających się udowodnić, iż p. Bennigsen nie posiada do teki ministeryalnéj odpowiednich warunków, — a daléj, że nawet nie jest on zdolny przewodzić żadnéj frakcyi parlamentarnéj. Jakie te wywody i te uwagi mają znaczenie? przecież żadne ministerstwo nie wakuje i dotąd téż nie słyszano nic o układach w celu utworzenia w parlamencie rządowéj większości? Wywody organów konserwatywnych naprowadzają na domysł, że poza kulisami dzieje się coś niezwykłego. Nie wierzymy w to, by p. Bennigsen już teraz miał zasieść na fotelu ministeryalnym, sądzimy tylko, że ks. Bismarck chce jak najlepsze utrzymać stósunki z przywódzcą narodowo-liberałów, aby tym sposobem nie być skazanym na „klerykalno-konserwatywną“ większość.

Oto Kreuz Ztg. tak polemizuje znowu w ostatnim swym numerze przeciw p. Bennigsenowi: „Nie można wątpić — pisze główny organ konserwatystów — iż wygłoszona przez p. Bennigsena mowa w Hanowerze różni się, chociaż tylko co do formy i tonu, od narodowo liberalnego manifestu wyborczego. Już raz zauważyliśmy, iż bardzo mało, albo wcale nie przywięzujemy wartości do owéj różnicy (między mową Bennigsena a odezwą wyborczą), że téż więc mało nas ta sprawa interesuje. Znajdujemy jednak w tym wypadku potwierdzenie naszego przekonania opartego na doświadczeniu, że p. Bennigsena nie trzeba uważać jako jednostkę, która może być umiarkowańsza od swych zwolenników, lecz w połączeniu z jego partyą, Wiadomo, że p. Bennigsen w grudniu 1877 roku, kiedy sam na sam był z kanclerzem w Warcinie, odgrywał inną rolę, aniżeli kilka dni późniéj, kiedy Bamberger, Lasker, Stauffenberg i inni wywarli nań nacisk.

Jesteśmy téż mocno przekonani, iż p. Bennigsen, gdyby nawet zasiadł w rządzie, byłby tylko wątpliwéj wartości nabytkiem, gdyż prawie bez wyjątku opuściliby go jego zwolennicy i p. Bennigsen zacząłby w rządzie, na wzór wszystkich swych poprzedników, odgrywać rolę niepopularnego człowieka, zwłaszcza byłby on nim w oczach liberałów, którzy go teraz wysoko cenią.“

Kreuz-Ztg. widocznie obawia się, by p. Bennigsen nie objął jakiéj teki ministeryalnéj, my zaś, jak to już powiedzieliśmy, nie sądzimy, by właśnie w obecnéj chwili miał p. Bennigsen osięgnąć cel swych marzeń; zbliżenie się jednak ks. Bismarcka do przywódzcy narodowo-liberałów wywrze bez wątpienia niepomyślny wpływ na układy ze Stolicą św. P. Bennigsen, jak się to okazuje z broszury ks. dr. Majunke'go O cesarstwie protestanckiém zaciętym jest przeciwnikiem Kościoła katolickiego i on to podobno najpierwszą dał inicyatywę do kulturkampfu, grożąc w przeciwnym razie kanclerzowi odmówieniem poparcia w dalszém wzmocnieniu i ukonsolidowaniu się państwa niemieckiego. Jeśli przywódzca narodowo-liberałów chce teraz jako syn marnotrawny wrócić do domu kanclerza i jeśli na ten krok stanowczo się zdecyduje, to możemy być przygotowani na nowe niespodzianki w dziedzinie walki kulturnéj.

— Ks. kanonik Kopp. Jak wieść głosi, czytamy w Germanii, to pierwsza propozycya, aby wikaryusza jeneralnego, ks. Jerzego Koppa, z hildeshejmskiéj dyecezyi wynieść na stolicę biskupią w Fuldzie i przez to zapobiedz osieroceniu tak obszernéj dyecezyi, wyszła od obecnego naczelnego prezesa w Kassel, hr. Eulenburga. Przypominamy tu, że hr. Eulenburg długi czas, kiedy kulturkampf najbardziéj się srożył, zajmował stanowiskz naczelnego prezesa i w tym charakterze nieraz miał styczność z jeneralnym wikaryuszem hildeshejmskiéj dyecezyi. Przy téj sposobności wysoki ten urzędnik w osobistém zetknięciu poznał w owym prałacie bardzo spokojnego, umiarkowanego a zarazem zdolnego męża i dla tego nie można się dziwić, że z Kassel poruszono myśl, iż jeneralny wikaryusz i kanonik Kopp jest najodpowiedniejszą osobistością dla Fuldy, aby uczynić pierwszy krok w celu uregulowania tamtejszych stósunków, znajdujących się w takiéj dezorganizacyi.“

— Ciekawy proces toczył się w berlińskim sądzie ziemiańskim przeciw redaktorowi National Ztg, p. Dernburgowi, redaktorowi Vossische Ttg, p. Stephany'emu, i reporterowi Thielemu. Skarga opierała się na fakcie, iż na podstawie referatu Thielego o zebraniu zwołaném przez dr. Henrici'ego na dniu 17 grudnia r. z. w tak zw. Reichshallen uczynili redaktorzy w swych pismach zarzut policyi, iż mimo tumultu nie rozwiązała zebrania, coby z pewnością była uczyniła, gdyby na liberalnych zebraniach przyszło do zamieszania. Twierdzenie to prezydyum policyi uważało za obrazę i stawiło wniosek o ukaranie wspomnianych dwóch redaktorów. Jako świadka zawezwano pomiędzy innymi także oficera policyi Leisterera, który wysłany był do dozorowania zebrania, a którego osobiście dzienniki te zaczepiły. Sąd po przesłuchaniu kilkunastu świadków wydał wyrok zwalniający reportera Thielego i redaktora Dernburga od kary, skazujący jednak za obrazę policyi redaktora Stephanyego na 50 m. grzywien, lub pięć dni więzienia. Dzienniki liberalne chcą z tego wyroku uczynić cause célèbre: piszą o nim, jak np. berliński Tageblatt, artykuły wstępne i z zadowoloniem przytaczają różne wyrażenia radzcy Seifferta, przewodniczącego sądu. P. Seiffert miał nazwać przemówienie Henricego oburzającém, miał daléj oświadczyć, iż już ta sama mowa powinna była spowodować urzędnika policyjnego do rozwiązania zebrania. Przewodniczący sądu prócz tego uważał za konieczne wygłosić następujące słowa: „Wierzymy świadkom żydowskim zupełnie tak, jak chrześciańskim. U nas sędziów nie ma w téj kwestyi różnicy.“

Germania wyraża słusznie zdziwienie tak ze słów przewodniczącego, jak z domagania się pism liberalnych, iż zebranie, na którém przemawiał Henrici, policya koniecznie była powinna rozwiązać: jest to żądanie wcale nie liberalne. „Zarzuty przeciw władzy, pisze Germania, iż zaniechała rozwiązania zgromadzenia nie odpowiadają ani liberalnym poglądom o wolności zbierania się na wiece, ani względom mądrości, na które zawsze trzeba zwracać uwagę. Takim téż sposobem może stać się proces wspomniany bardzo niebezpiecznym dla liberałów, jeżeli policya zastósuje się do niskich zapatrywań, jakie o prawie stowarzyszania się mają tutejsze liberalne pisma.“

— Plakaty czerwone treści socyalistycznéj poprzylepiano zeszłéj nocy na ulicach w Karlsruhe. Policya usunęła je dość wcześnie.

ROSYA.

* Zmiany prawodawcze. Komisya układająca nową ustawę o karach, rozpatrując istniejący w Rosyi system kar, doszła do przekonania, jak donoszą gazety rosyjskie, że jednym z głównych braków tego systematu jest nadzwyczajna rozmaitość kar, ponieważ, same kary ogólne, oprócz kar pieniężnych, nagany itd., polegają: na trzech rodzajach robót ciężkich na zesłaniu do odleglejszych miejsc cesarstwa lub Syberyi, oraz na siedmiu sposobach pozbawienia swobody. Przyczyna téj rozmaitości polega po części na historycznym rozwoju systemu karnego rosyjskiego, po części na dążeniu prawodawstwa do ustósunkowania charakteru kar, nie tylko w stósunku do ważności ale i własności każdego występku. Dążenie to jednak może być słuszne w teoryi, ale w praktyce nie osiągnięto żadnych rezultatów, ponieważ różnica między miejscami uwięzienia została tylko na papierze, a wszystkie one sprowadzały się do zwykłego i jednakowego pozbawienia swobody, które przedstawiało tém większe niedogodności, że różne sposoby pozbawiania swobody okazały się często zupełnie podobne pod względem terminów i rozróżniane były tylko na podstawie odrębności w urządzeniu tych miejsc w których się odbywały.

Dla usunięcia tych niewygód, komisya uznała, że koniecznem jest przyjęcie jako podstawy nowo projektowanego systemu następujących głównych zasad: 1) za podstawę wszystkich kar, przewyższających karę pieniężną, przyjąć pozbawienie swobody, jako jedyną stałą cechę; 2) za podstawę rozdziału kar na kategorye przyjąć nie jakość przestępstwa, lecz jego względną doniosłość; 2) uwarunkować stopniowanie w ważności kary długością terminów zamknięcia i dla tego w stopniowaniu kar nie dopuszczać powtórzenia tych samych terminów bez szczególnéj potrzeby. — Tym sposobem, za podstawę podziału wszystkich kar uznaną została porównawcza ważność działań przedwstępnych i pod tym względem przestępstwa podzielone zostały na trzy kategorye. Do pierwszéj z nich zaliczone są przestępstwa małoważne, które stanowią przypadkowe zjawisko z życia przestępcy albo wywołane nie tyle przez jego złą wolą, ile przez okoliczności zewnętrzne, które go pobudziły do występku. Do drugiéj grupy należą także przestępstwa, które okazują nawyknienie do przestępnego życia, albo takie stępienie uczucia moralnego, przy którém nie tylko zewnętrzne okoliczności pobudzające do przestępstwa, ale sama zła wola szuka i wytwarza możność zaspokojenia przestępnych pragnień, a nakoniec do trzeciéj grupy należą najbardziéj ciężkie przestępstwa, które albo ujawniają także ostateczne zepsucie winnego, niedające nadziei poprawy jego i powrotu do poprzedniéj sfery społecznéj, albo téż, jeżeli wywołane one zostały przez jakieś okoliczności wypadkowe, to dla ich ważności i wrażenia, jakie powinny wywołać, nie dopuszczają możności przebywania winnych w poprzedniém społeczeństwie.

— Pośród arystokracyi petersburskiéj, jak piszą Nowosti, zawiązało się koło, które postanowiło odbyć wspólną pielgrzymkę do wszystkich miejsc świętych Rosyi. Kółko pomienione ma zamiar zaprosić do udziału wszystkich, bez różnicy, pragnących poznać „święte miejsca rosyjskie.“ Na czele tego koła stanął pewien znany uczony, który już ułożył cały program pielgrzymki. Ma ona trwać 5 do 6 miesięcy.

— Drugi wydział kancelaryi carskiéj ma przestać istnieć jako samoistny i być przydzielonym radzie państwa.

— Do Pressy telegrafują, że Pobedenoscew ma zostać ministrem sprawiedliwości a miejsce prokurora św. synodu ma objąć dotychczasowy poseł w Carogrodzie Nowikow.

— Zamiast obrońców Wojciechowskiego i Korabczewskiego, będą bronić adwokat Utin Tieslenkę, a Michajłow Perepletczykowa.

WŁOCHY.

* Rzym, 6 października. Wiadomość Figara o przemówieniu Ojca św. do deputacyi Rzymian nie jest dokładna. Rzeczywiście deputacya rzymska złożyła Ojcu św. adres z kondolencyą i protestem podpisany przez 26,000 Rzymian, a wymierzony przeciw ohydnym skandalom wyprawionym przy pogrzebie Piusa IX. Ojciec św. skarzył się w mowie swéj na ciężkie czasy — nie wypowiedział jednak obawy, iż może być zniewolony do opuszczenia Rzymu — lecz oświadczył, iż żywi nadzieję lepszéj przyszłości. Chwaląc przywiązanie Rzymian, zachęcał ich, aby się trzymali w granicach prawa.

— Korespondent Germanii potwierdza wiadomość o nadzwyczajnych środkach ostrożności przedsięwziętych w Watykanie. Fałszywa jest pogłoska o wywożeniu całemi wozami kosztowności i archiwów z Watykanu, natomiast prawdą jest, że Ojciec św. przesłał uwierzytelnionym przy Watykanie ambasadorom spis wszystkich drogocennych przedmiotów, archiwalnych dokumentów, arcydzieł sztuki itd.

— Osservatore Romano ogłasza urzędownie, iż dyspensa ślubna dla księcia Pawła meklemburskiego z księżniczką Windischgraetz udzielona została dopiero wtedy, gdy książę zgodził się na to, iż dzieci wychowa po katolicku. Małżeństwo pobłogosławione zostało w kościele katolickim.

— Tageblatt berliński donosi: „Profesor Sbarbaro z Parmy żąda w pismach, mianowicie w Gazetta d' Italia, oskarzenia przed senatem ministra oświaty Bacceli'ego za to, że 2 studentów z wszechnicy Sassari relegował „samodzielnie“ za udział w politycznych (niezawodnie radykalnych) związkach. Szanowny profesor widzi w tém „wdzieranie się w zakres osobistéj wolności, poręczonéj przez konstytucyą.“ Nadto dowodzi w publicznym liście, iż p. Baccelli nie ma zdatności do dzierzenia tak wysokiego urzędu.“ Nie zdziwi zapewne nikogo wiadomość, że minister Baccelli zasuspendował prof. Sbarbaro bezzwłocznie w urzędzie.

— Daléj donosi tenże dziennik, iż Ojciec św. zakazał wszystkim od Watykanu zależnym rodzinom posyłać dzieci do bezwyznaniowych szkół rządowych lub miejskich. Ojciec święty dokłada nadzwyczajnych starań i nie szczędzi kosztów na zakładanie szkół katolickich dla dziatwy rzymskiéj.

— Pielgrzymka Włochów naznaczona jest na 10 października, przewodniczyć jéj będzie wielu Arcybiskupów i Biskupów. Liberalne pisma dowodzą, że rząd nie ma prawa zakazywać pielgrzymek do Rzymu, kiedy zagwarantował wolność wykonywania religii, — natomiast winien rząd przedsięwziąć środki bezpieczeństwa, „aby snać pielgrzymka włoska nie zamieniła się w hołd złożony depossedowanemu Papieżowi.“ Czapka zawsze gore!...

TELEGRAMY.

Paryż, 6 października. Journal officiel ogłasza dziś dekret, zwołujący Izby na dzień 28 paźdz. Prezydent Grevy powrócił dziś wieczorem. Barthélemy przesłał ministrowi Cazot skargę przeciw dziennikowi Intransigeant z powodu obrazy Roustana. Minister sprawiedliwości przesłał skargę tę następnie jeneralnemu prokuratorowi. Proces toczyć się będzie na podstawie nowéj ustawy prasowéj. Roustan występować będzie podczas rozprawy sądowéj jako osoba cywilna. — Według nadeszłych z Tunisu doniesień zajmuje dotąd Ali bey swe stanowisko. Wysłano oficerów francuzkich, którzy obejmą dowództwo nad wojskiem tunetańskiém.

Zagrzeb, 6 października. Profesor ks. Stadler zamianowany został Arcybiskupem Serajewa.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 7 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował wyższego nauczyciela przy gimnazyum tumskiém w Verden, dr. Franciszka Münnicha król. dyrektorem gimnazyalnym.

* **Teatr.** Grube Ryby, komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Michała Bałuckiego. Towarzystwo nasze dramatyczne rozpoczęło wczoraj przedstawienia w teatrze poznańskim najnowszą komedyą Michała Bałuckiego, któréj tytuł powyżéj podaliśmy. W komedyi téj, jak we wszystkich swych innych komedyach, Bałucki nie sięgnął ani wysoko, ani daleko po motywa. Polem działalności, jak zawsze, jest świat mieszczański, którego zalety, ułomności i śmieszności zna autor doskonale. Wyższych pretensyi komedye Bałuckiego nie mają; bardzo one zbliżone do krotochwili, chociaż sztuka na tém nic nie traci. Owszém zyskuje przez swą prawdę, szczerość, naturalność i swobodę — przez co w swoim rodzaju jest wyborną. Tak jak w innych komedyach, tak i w Grubych Rybach Bałucki tylko chce ubawić publiczność i rozweselić ją swym dowcipem i humorem. — Treść sztuki snuje się w zakątku rodzinnym, w domu sędziwych staruszków państwa Onufrego (p. Linkowski) i Doroty (pani Linkowska), Ciaputkiewiczów, u których codziennymi gośćmi są panowie Wistowski (p. Łucyan) i Pagatowicz (p. Królikowski) starzy, bezżenni bogacze, uważający się we własnym przekonaniu za pożądanych kandydatów do stanu małżeńskiego, za „grube ryby“. U Ciaputkiewiczów nie znajdują płci żeńskiéj, któraby je chciała na wędkę złowić. Schodzą się więc tu codziennie na ulubionego wista. Spokój ich zostaje nagle zakłócony przybyciem wnuczki państwa Ciaputkiewiczów (p. Kałużyńska) i Helenki Burczyńskiéj (pani Cieślińska) powracających z pensyi. Starym kawalerom zdaje się, że panienki te zastawiają na nich wędkę lecz nareszcie dowiadują się, że jeżeli Wandzia adoruje Wistowskiego, jeżeli go łowi pięknemi słówkami i piękniejszymi oczkami, to dla tego, że kocha bratanka jego, Henryka (p. Korsak). Helenka zaś znów umizga się do Pagatowicza nie w celu złowienia „grubéj ryby“, lecz pragnąc, ażeby tenże jadąc do Wiednia, kupił jéj materyi na suknią. Pagatowicz tymczasem umizgi te zupełnie inaczéj rozumiał, biorąc je w znaczeniu miłosném. Wyjaśnieniami z obu stron kończy się sztuka.

Z tego pomysłu wysnuł autor całą scenę sytuacyi szczerze komicznych, skreślił zgrabnie kilka sylwetek, potrafił szczerze zająć i rozweselić słuchaczy. Wszystko to wzięte z życia, zużytkowane bardzo zręcznie i umiejętnie, ożywione humorem, zgrabnym konceptem, a wszystko tak swojskie i sympatyczne, począwszy od starego Ciaputkiewicza pieszczącego i sprzeczającego się z swą Dorcią o to, czy będą mieli prawnuka, czy prawnuczkę, czy prawnuk będzie doktorem, czy inżynierem — aż do starego sługi Filipa (p. Sosnowski), tak że prawie z żalem widz opuszcza teatr. Kilka konceptów zbyt trywialnych możeby dało się usunąć, — sztuka nicby na tém nie straciła.

Sztukę grano bardzo dobrze i starannie. P. Linkowski i pani Linkowska znakomicie odtworzyli postanie dziadka i babki nad wyraz kochających swą wnuczkę. Może nie trudno im to było uczynić, będąc i w życiu parą małżeńską. Panna Kałużyńska była figlarną pensyonarką, pełną naturalności i humoru, a znalazła w pani Cieślińskiéj godną siebie towarzyszkę. Pani C. rozwinęła w swojéj grze zasoby rzeczywistego talentu; występując po raz pierwszy na naszéj scenie, sympatyczną swą powierzchownością, inteligentném pojęciem roli zdobyła sobie uznanie publiczności. — Pan Łucyan znany już w rolach starych kawalerów, i wczoraj oddał komiczną rolę Wistowskiego z humorem i trafną charakterystyką. Niezbyt szczęśliwym był p. Królikowski, jako druga „gruba ryba.“ Grał poprawnie, ale zbyt sucho; w grze nie było humoru i życia. Dobrym był jako stary służący p. Sosnowski. Rola Burczyńskiego, ojca Helenki, znalazła w p. Jejdem sumiennego przedstawiciela. O epizedycznéj roli kuzynka, przedstawionéj przez p. Korsaka, nie da się nic powiedzieć; widać tylko było, że p. Korsak rozpoczął nie dawno karyerę artysty.

Jutro, w sobotę, po raz pierwszy „Biedni,“ obraz z życia ludu warszawskiego w 5ciu aktach przez L. Swiderskiego.

* **Wczoraj z rana** odprowadziło 14 kapłanów zwłoki śp. ks. Sobierajskiego na miejsce wiecznego spoczynku; przedwczoraj odprowadziliśmy na cmentarz farny zwłoki śp. Józefy z Żychlińskich Batkowskiéj, żony weterana z roku 1831, matki szanownego dr. Batkowskiego.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 923 marek 11 fen. Dziś nadesłali: Zaremba z Lutogniewa 10 mrk., Z. C. 3 m. (jałmużny jub.). A. G. z S. 5 m., R. z S. 25 fen. Razem 941 marek 36 en. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Goniec Wielkopolski** przyznaje, iż w chwili, kiedy się „przesłuchy“ rozpoczynały miał pomiędzy uwikłanymi w proces socyalistyczny 11 abonentów. Do 1 września abonowało go z owych 16 (jak twierdzi) tylko 5. Orędownik zaś 7. Goniec Wielkopolski zarzuca nam równie, iż dla dokładności nie donieśliśmy jakoby i dr. Szymański przesłuchiwany był na policyi i „stawał przed policyą“. Nie uczyniliśmy tego — z téj prostéj przyczyny, iż to nie jest prawdą. Zresztą każdy z czytelników naszych wie, iż być przesłuchiwanym przez policyą nie jest jeszcze per se rzeczą hańbiącą.

* **Na onegdajszem** posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj cofnął magistrat wniosek co do zakupu gmachu dawnego sądu apelacyjnego, a to aby go późniéj może podać w innéj formie, mianowicie, że fiskus podał magistratowi drugą ofertę. Zywszą dyskusyą wywołał wniosek p. Kirstena, domagający się zaprowadzenia akcyzy na drób. Wnioskodawca zastrzegłszy się na wstępie, iż wniosek jego nie jest bynajmniéj wymierzonym przeciw żydowskiéj ludności miejskiéj, która najwięcéj konsumuje drobiu, motywuje go tém, iż wobec smutnych finansów miejskich należałoby koniecznie otworzyć nowe źródła dochodów. Ponieważ komuna poznańska posiada już podatek od rzezi, przeto podatek od drobiu będzie tylko jego rozszerzeniem i może przynieść miastu z jakie 20 tysięcy marek. Niska zaś opłata od pojedyńczych sztuk drobiu nie będzie dla nikogo ciężarem, zwłaszcza dla klas zamożniejszych, które najwięcéj konsumują drobiu. Przeciw wnioskowi temu występują pp. Fontane, Jacobi i Mützel. Za wnioskiem pp. Gerlach, dr. Osowicki, który pragnie tylko wyjęcia z pod akcyzy gołębi, ze względu na chorych, oraz dr. Łebiński, który przemawia za nim ze względu na stan finansowy miasta. P. König wnosi o przekazanie wniosku magistratowi do bliższego zbadania go i przygotowania. Wreszcie p. burmistrz Herse prosi zebranie, aby nie przekazywało pure wniosku magistratowi, lecz zajęło w obec niego pewne stanowisko, wedle którego mógłby magistrat ocenić opinią panującą w łonie reprezentacyi miejskiéj. Na tém zamknięto dyskusyą i przystąpiono do głosowania, którego rezultatem było odrzucenie wniosku p. Kirstena wszystkiemi głosami przeciw 4.

* **Egzamin organistów.** Dnia 5 b. m. odbył się na chórze kościoła farnego egzamin kandydatów stanu organistowskiego. Kandydaci wszyscy złożyli egzamin, na którym pokazali, że przez te dwanaście tygodni, które w Poznaniu przebyli, bardzo wiele skorzystali z gorliwéj a umiejętnéj pracy pana dyrektora Dembińskiego. Prawdziwie zdumiewać się trzeba, jak można w tak krótkim czasie tak wiele się nauczyć; byli bowiem pomiędzy kandydatami tacy, co przedtém ni nóty ni klawisza nie znali, jakżeśmy to słyszeli z ich własnych ust, a na egzaminie melodye naszych pieśni natychmiast harmonizowali. Ileżby to więc z téj instytucyi p. D. skorzystać mogli tacy, którzy już jakie takie początki w muzyce a zwłaszcza w grze na organach mają.

* **Zwyczajne posiedzenie** Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. 9 bm. o 7 godzinie z wieczora we własnym lokalu. Liczny udział członków jest pożądany dla ważnych obrad, dotyczących się co do zimowego półrocza, t. j. kwestyi co do publicznych wykładów w Stowarzyszeniu.

* **Prof. dr. Karol Tiesler,** pierwszy nauczyciel wyższy gimnazyum fryderykowskiego, zmarł nagle wczoraj w południe o godzinie 1 w pomieszkaniu swego przyjaciela w wieku 62 lat. Zmarły był wielkim znawcą literatury polskiéj; w ostatnim czasie przetłomaczył na niemieckie Łukaszewicza historyą miasta Poznania.

* **Przedwczoraj** spóźniło się siedm pociągów, i to ranny pociąg osobowy z Krzyża o 10 minut, ranny pociąg osobowy z Wrocławia o 12 minut, popołudniowy z Zbąszynia o 15, popołudniowy z Krzyża o 14, wieczorny z Zbąszynia o 35, mięszany wieczorny z Piły o 15 i nocny z Wrocławia o 13 minut.

* **Abonament** na kuracyą chorych sług i uczniów w lazarecie miejskim w kwocie 3 marek przyjmuje w godzinach urzędowych kasa kamelaryjna. Kwity abonamentowe wystawiane bywają na czas do 31 marca 1882.

* **Młodego robotnika** w cukrowni średzkiéj, Kozaka, pochwyciło w tych dniach koło pędowe i prawie zupełnie porozdzierało, tak że niebawem umarł. Pomimo ostrzeżenia Kozak zanadto zbliżał się do maszyn i kotłów, co było przyczyną wypadku.

* **W Górze** pod Sierakowem zniszczył w dwiu 4 b. m. pożar 11 budynków.

* **Kierownictwo** komisaryatu obwodowego w Grabowie poruczone zostało komisorycznie aplikantowi Mengelowi.

* **Mikołaj Hawryłowicz Czerniszewski.** Na kongresie literackim we Wiedniu wniósł Ratisbonne, aby wysłać prośbę do cara o ułaskawienie Cerniszewskiego, od lat 18 będącego nu wygnaniu. Podajemy o tym pisarzu kilka szczegółów: Urodził się w r. 1828 w Saratowie, gdzie jego ojciec był archirejem i proboszczem głównéj katedry. Przeznaczony do stanu duchownego, kształcił się w saratowskiém seminaryum. Ukończywszy je, udał się do Petersburga na uniwersytet, gdzie poświęcił się filologii słowiańskiéj. W drugim roku studyów zapoznał się ze zmarłym pisarzem Wwedeńskim i bywał u niego na t. zw. wieczorkach środowych, gdzie zgromadzona młodzież debatowała nad bieżącemi kwestyami z dziedziny literatury, sztuki i nauki społecznéj. W r. 1850 po ukończeniu uniwersytetu otrzymał posadę nauczyciela literatury w szkole kadetów w Petersburgu. Następnie odjechał do Saratowa, objął katedrę języków starożytnych w tamtejszém gimnazyum. Tu nie mógł pozyskać sympatyi, jako nazbyt wolnomyślący, a gdy w 2 tygodnie po śmierci matki swéj ożenił się, podburzył przeciwko sobie opinią publiczną, i z tego powodu w roku 1853 powrócił z małżonką do Petersburga. Tu żył przez cały rok z tłumaczeń i ze współpracownictwa przy dziennikach. Równocześnie przygotowywał się do egzaminu dla uzyskania stopnia magistra. Temat: „Sztuka i rzeczywistość“ opracował w swym wykładzie habilitacyjnym znakomicie, zarazem jednak z tak bezwzględną krytyką istniejących w Rokyi stósunków, że ówczesny minister oświaty Awramij Norow odmówił mu dyplomu. Ale rozprawa Czerniszewskiego zyskała rozgłos w świecie literackim. Redakcya Sowremennyka powierzyła mu dział krytyczny i polityczny. Czerniszewski zyskał na rozgłosie. Wszyscy, a szczególniéj młodzież, rozchwytywali jego artykuły. Czerniszewski propagator nowych idei porywał wszystkich za sobą. Po śmierci cara Mikołaja mówił i pisał jeszcze otwarciéj, i zyskiwał coraz większe koła zwolenników. Ale téż i nierzyjaciół zrobił sobie wielu. Oskarżano go bezimiennemi listami, wreszcie dnia 7 lipca 1862 r. został aresztowany. Przez dwa lata zbierała policya materyały do aktu oskarżenia — a po procesie uznał go senat winnym: „że z sercami (!) korespondował, ze ułożył projekt rewolucyjnego wydawnictwa w Londynie czy téż w Genewie, że przygotowywał chłopską rewolucyą i konspirował przeciw rządowi — za co skazuje się go na utratę praw obywatelskich, 14 letnie ciężkie roboty w kopalniach, a następnie dożywotnie posielenie w Sybirze.“ Wyrok odczytany był w twierdzy Piotropawłowskiéj w dniu 13 czerwca 1864 r. Tłumy złożone wyłącznie z warstw inteligentnych, oczekiwały na placu Mistyńskim końca rozprawy. Wyrok przyjęto z oburzeniem. Po odczytaniu wyroku złamano szpadę Czerniszewskiego (który jako uauczyciel i pisarz,

miał tytuł radzcy), okuto go w ciężkie kajdany i téj saméj nocy jeszcze wysłano w kibitce na Sybir.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 8 października, św. Brygidy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 5 minut 21.

Długość dnia 11 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 1587 Zygmunt III zaprzysięga pacta conventa. — 1657 Pogremienie Szwedów pod Prostkami. — 1683 Bitwa z Turkami pod Strygoniem. — 1709 Auputt II godzi się z carem Piotrem w Toruniu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 października.

BAZAR. Panie Połomska z Rogoźna, Dąbrowska z Winnéj góry i księżna Lubomirska z Krakowa, ks. prob. Krygier z Siemowa, Krajewski z Białego Piątkowa, hr. Mycielski z Ponieca, Trzaska z Pleszewa, Brzeski z żoną z Jabłkowa, Urbanowski z żoną z Turostowa, hr. Łącki z Posadowa, sędzia Węclewski z Środy, hr. Bniński z familią z Samostrzela, hr. Kwilecki z Oporowa, Stablewski z Wilkowa, Połczyński z Zakrzewa.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 6 października 1881.

Przy ukończoném dziś ciągnieniu pierwszéj klasy 165 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 9000 marek na numer 88 109.
1 wygrana 1500 marek na numer 90 286.
2 wygrane po 300 m. na numera 3735 i 11 806.

(Nadesłano.)

— r. Sądząc po liczbie pozostałych w ostatnich latach fabryk papierosów, wzmogła się fabrykacya tychże bardzo znacznie — a konsumcya tego wyrobu, mianowicie w sferach wyższych znaczną zrobiła konkurencyą konsumcyi cygar. Ze względów zdrowia należy zwrot ten nazwać szczęśliwym. Smak papierosa zrobionego z dobrego i czystego tytoniu o wiele przewyższa smak ciężkiego nikotyną pełnego cygara — a papieros jest przytém najtańszą, najzdrowszą i najgustowniejszą formą użytku tytoniu. (1872)

Pomiędzy najznakomitszemi drezdeńskimi fabrykami papierosów usiłuje fabryka pana **C. H. Littmanna „Réunion"** podać swym konsumentom polecenia godne fabrykaty po cenach umiarkowych. W wielu tutejszych handlach znajdują sie te papierosy na składzie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 października 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek październik 54,70, listopad 53,—, grudzień 52,20, styczeń 52,— luty 52,20, kwiecień-maj 52,90.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 7 października 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	90	22	10	21	10
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Zyto	- -	18	20	17	90	17	60
Jęczmień	- -	15	70	15	10	14	60
Owies	- -	15	20	14	70	14	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 października 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100,10. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 129,—. 4% pożyczka państw. 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 33,80. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,60 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,10, Rosyjskie bankowe noty 218,50 marek.

Bydgoszcz 6 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 210—220 pł., ciemniejsza i szklista 225—234 poślednia —,— płac.

Zyto niezm., krajowe piękne 174—176 płac., poślednie 171-173 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—158 płac., wielki i drobny 145—154 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145-154 pł.

Groch wrzący 180-195, na paszę 170-175

Okowita za 100 litr. a 100% 57—57,50 pł.

Wrocław 6 października 1881.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —,— cent. Cena wypowiedz. — żąd., październik 179—178,50 płc. październik-listopad 176,50 żąd., — płc., listopad-grudzień 172.50 żądano, kwiecień-maj 171,— żąd. i płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na październik 227 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na październik 139,50 płc., na listopad-grudzień 139,50 żąd., kwiecień-maj 144 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., październik 258 żąd., 255 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. 300 cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., październik 54,— żąd., —,— pł., październik-listopad 54,— żąd., —,— pł., listopad-grudzień 54,— żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 54,75 żąd., kwiecień-maj 55,75 żąd., — płac.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— pł., październik 55,70 płc., październik-listopad 53,70 żąd., —,— płc., listopad-grudzień 52.70 płac., grudzień-styczeń 52,50 płc., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,— żądano, kwiecień-maj 53,20 płac., na maj-czerwiec 53,50 płc.

Cena wypowiedziana na 7 października: żyto 179,— mrk., pszenica 227,— m., owies 139,50 mrk., rzep 258 mrk., olej rzepiowy 54,—, okowita 55,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 października 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	₰	ciężki najniż. M.	₰	średni najwyż. M.	₰	średni najniż. M.	₰	lekki towar. najwyż. M.	₰	lekki towar. najniż. M.	₰
Pszenica biała	23	30	23	10	22	80	22	30	21	80	20	80
„ żółta	22	70	22	50	22	20	21	90	21	40	20	70
Żyto	18	20	18	—	17	80	17	60	17	40	17	20
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	60	14	30	14	10	13	80	13	60	13	40
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	20	24	20	22	80
Rzepik zimowy	„	24	30	23	30	21	80
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„	26	50	24	50	22	—
dto galic.	„	24	50	23	—	22	—
Siemię konopiane	„	17	50	16	50	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45 53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11.80—12.50—13,00 m. nieb. 11.60 12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 6 października (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na październik-listopad płacono 235,5—233,75; na listopad-grudzień płacono 231—230; na styczeń-luty 1882 płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 229,75—229. Wypowiedziano 12,000 cent. Cena wypowiedziana 240 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 191—197 według jakości; na miesiąc bież. pł. 191,5—190,25—190,5; na październik-list. pł. 185,25—184; na listopad-grudz. pł. 179,75—178,25 do do 178,5; na kwiecień-maj płac. 172,5—171,5. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień z 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 150 200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 149,0; na październik-listopad płac. 148,5; na listopad-grudzień nom. 147,5; na kwiecień-maj płacono 151,0; na maj-czerwiec nom. —,—; na czerwiec-lipiec nom. —,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wydowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 151—154 według jakości, Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz 150,5 m

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 53,3—53,1; na październik-listopad płac. 53,3-53,1; na listopad-grudzień pł. 53,9—53,8; na marzec-kwiecień płac. —,—; kwiecień-maj płac. 55,6, na maj-czerwiec płc. —,—. Wypowiedziano 4900 cent. Cena wypowiedziana 53,20 m. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki pł. 58,4-58,3—58,4, w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płc 57,8—57,6—57,7; na październik-listopad płacono 55,8—55,9; na listopad-grudzień płc. 54,4—54,3-54,5; na grudzień-styczeń płc. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj pł. 54,8—55,—; na maj-czerwiec płac. 55,0—55,2. Wypowied. 100,000 litrów. Cena wypowiedziana 57,7 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 6 października. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 228—241 m., wilg. 190—209 m., białą 230—243 mrk., na październik pł. i żąd. 240,— mrk., na październik-listopad płc. 235,— m., na kwiecień-maj pł. i żąd. 230,— m.

Zyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 185 do 189, pośled. 180—184 m., na paździer. pł. 192—191—191,5 m., październik-list. płc. 184,5, pł. i żąd. 185 m., na listopad-grudzień płac. 178,5—17,95 mrk., na kwiecień-maj płac. 172,5 do 172, płc. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—156 marek, nowy 136-146 mrk., wilgotny —,— mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu 155—165 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,0 marek, na październik i na październik-listopad płacono 54,25 marek, na listopad-grudzień żąd. 54,5 m., pł. —— m., na kwiecień-maj żąd. 56,5 mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,1 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk, na październik płacono 57,4 mrk., na październik-listopad płac. 55,2. pł i żąd. 54 m., na listopad-grudzień żąd. 54,0 mrk., na kwiecień-maj płc. i żąd. 54,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 paźd. 1881. Kursa końcowe. 6 paźd.

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
październik	238,50	Galic. akc. k.	138,80
kwiecień-maj	229,25	Pr. consol. 4%	101,50
Zyto słabiéj		Pozn. listy z.	100,10
październik	190,—	Pozn. listy rent	100,20
paźdz.-list.	183,—	Austr. banknoty	173,25
kwiecień-maj	171,—	Austr. renta złota	82,25
Oléj rzep. stale		Austr. losy 1860	125,10
paźdz.-list.	52,80	Włochy	89,50
kwiecień-maj	55,50	Amerykany	—,—
Okowita słabo		Rumuny	103,—
w miejscu	58,10	Ros. banknoty	218.25
paźdz	57,30	Ros.-ang. pożyczki	90,75
paźd.-list.	55,50	Pol. 5% list. zast.	66,—
list.-grudzień	54,20	Pol. lik. l. zast.	57,10
kwiecień-maj	54,60	Kredyty	637,—
		Kolej państwowa	615,—
Owies		Lombardy	285,—
paźd.-list.	148,50	Usposob kon. stale.	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	3000,0		

Szczecin, dnia 7 paźd. 1881. (Kursa końc).

Pszenica słabo		**Olej rzep.** słabo	
		październik	53,50
paźdz.-list.	233,—	na wiosnę	56,25
na wiosnę	229,50	**Okowita** słabo	
Zyto słabo		w miejscu	57,60
		październik	57,—
paźdz.-list.	182,50	paźd.-listop	55,20
na wiosnę	170,50	na wiosnę	54,20
Rzepik		**Petroleum**	
październik	252,—	paźdz.	8,40

✝

Dziś po południu o pół do 5 zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, śp. (1874)

Barbara z Biszczyńskich

GUSTOWSKA

w wieku 68 lat. — Eksportacya odbędzie się w piątek po połud., pogrzeb w sobotę z rana o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi w ciężkim smutku pogrążony

mąż i dzieci.

Żytowiecko d. 5 października 1881.

Osiedliłem się w **JAROCINIE** i mieszkam w domu p. **Pietrkowskiego** jun. w rynku. (1875)

Leporowski, adwokat.

Dnia **9go b. m.** o godzinie 2giéj z południa odbędzie się w **Wągrówcu** (1837)

Walne zebranie wyborcze,

na którem poseł **dr. Niegolewski** zdawać będzie sprawę z czynności poselskiéj i Koła polskiego do parlamentu niemieckiego.

Komitet wyborczy pow. wągrówieckiego.

Nowy kurs nauk w mojéj

wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się dn. 12 października. Egzamin nowoprzybyłych uczennic dn. 11 paźdz. o 3 godz. po południu (1790)

Otwieram VIątą klasę przygotowawczą.

Poznań, ś. Marcin Nr. 1. **Anastazya Warnka.**

NA JESIEŃ

poleca w wielkim wyborze

ubiorki i paletoty

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa,

Berlińska ulica nr. 19. (1672)

Odezwa!

Ponieważ obawiam się, iż na odpuście św. Jadwigi, przypadającym w rb. w sobotę, z powodu ogólnego braku Duchowieństwa nie przybędzie może dostateczna liczba polskich Duchownych przeto w imieniu licznych polskich pielgrzymów — którzy mianowicie z pogranicznych parafii archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj do grobu św. Jadwigi pielgrzymują — zapraszam Szanownych mych Konfratrów, aby kto może dopomógł mi głównie w pracy słuchania spowiedzi. (1862)

Bóg wynagrodzi im za to za przyczyną św. Jadwigi.

Trzebnica 3. 10. 81.

Ks. Kauschke

proboszcz, administrator i stróż grobu św. Jadwigi.

Już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowy

ozdobiony pięknemi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami

za 50 fen.

Kalendarzyk kieszonkowy

za 15 fen.

Kalendarz ścienny

naklejony na tekturę **50 fen.**

Kalendarz Poznański

za markę.

Biorący w znaczniejszéj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**

Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:

Jarosław Leitgeber,

Poznań.

W drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** już wyszła

Nowa Ustawa Cechowa

z dnia 18 lipca 1881 r.

wraz z należącą do niéj

ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878

i z wszelkiemi innemi przepisami prawnemi odnoszącemi się do tychże ustaw,

oraz

Uwagi

ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów.

Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłką 60 fen.

Lekcyi muzyki

metodą profesora **Lampertiego** udziela (1871)

Anna Bielińska

ś. Marcin 26, II ptr.

(1868) Osiedliłem się

w Grabowie.

Dr. Ożegowski

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

WOJCIECH KWIATKOWSKI

ogrodnik artystyczny

przeprowadził się z **Chwaliszewa** (1848)

na ulicę Wodną nr. 4

(od Starego Rynku 4ty dom po lewéj stronie).

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4 00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1870)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Winiarnia i restauracya „zum Rheingau„

Kommendanten und Lindenstr.-Ecke

poleca (1806)

wina w doskonałym doborze

reńskie białe po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30; czerwone „ 1 „ 1,30, 1,80; lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50 — butelka

węgierskie Ruster po 2 mrk.; Szamorodne 2 „ — butelka

mussujące od 2,50 do 6 mrk. — butelka

Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą **kuchnią** poleca

OTTO KINTZ

nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badeńskiego.

Berlin, Lindenstr. 54.

Mam zawsze w zapasie wielką ilość wyborowych **suchych bukowych** (1849)

dzwon i szprychów

na koła do wozów za umiarkowaną cenę.

Karól Rothe,

Leszno, ulica Osiecka.

Z hodowaniem ćwikły cukrowéj i z prowadzeniem pojedyńczéj buchhalteryi obeznanego

urzędnika

władającego językiem polskim i niemieckim poszukuje **cukrownia Kościan.**

Zgłoszenia należy przesyłać do podpisanego

B. Lorenz

Pianowo pod Kościanem.

Dom. Lipnica pod Ottorowem poszukuje od 1go listopada r. b. (1856)

kasyera,

opatrzonego w dobre świadectwa.

Subjekta albo ucznia

poszukuję do mego handlu zaraz.

A. Zołnierkiewicz

Skład kolonialny.

Zbąszyń (Bentschen). (1855)

Poszukuje się (1793)

POKOJU

meblowanego

od każdego czasu. Oferty uprasza się przesyłać z podaniem ceny pod lit. **J. L. 999 postlagernd Poznan.**

Lekcyi śpiewu

udziela (1836)

Czarlińska

św. Marcin 47.

Tapety

w najnowszych tegorocznych deseniach za zwój od 15 fen. począwszy i również stósunkowo tanio lepsze gatunki polecam w najgustowniejszym wyborze. (1520)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski nr. 5.

2 studentów

przyjmie na stancyą (1865)

A. Olejniczak, nauczyciel.

Rybaki nr. 3.

Poszukuje się od *każdego czasu* (1869)

dzierżawy mleka

od 50 do 100 litr. dziennie.

Łukowski

ulica Strzelecka nr. 1

Une dame Anglaise,

sachant le français désire trouver un engagement comme institutrice dans une bonne famille. Adresse **A. B. Poste restante Choryń.** (1873)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.